

Prof. dr hab. Ryszard Nycz

Uniwersytet Jagielloński

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

WYDZIAŁ POLONISTYKI

wpłynęło dnia 6.07.2022 ✓

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Weroniki Szulik pt. *Konstelacje Romana Jaworskiego (Witkacy – Irzykowski – Brzozowski)*, ss. 497.

Pani Weronika Szulik zainteresowała się ciągle zagadkowym fenomenem pisarstwa Romana Jaworskiego – i to zainteresowała się z tak dużym zaangażowaniem i determinacją badawczą, iż uznała, że może ogłosić wprost, iż – jak głosi pierwsze zdanie rozprawy: „ celem mojej rozprawy jest usytuowanie Romana Jaworskiego (1883-1944) w kontekście polskiego i środkowoeuropejskiego modernizmu, a dzięki temu wydobycie go z historycznoliterackiego stereotypu” (s. 6). Po lekturze pracy oceniam, że deklaracja ta jest bardzo ambitna, wykraczająca zresztą daleko poza wymogi stawiane rozprawom doktorskim i w rezultacie trochę na wyrost. Rozprawa nie sytuuje Romana Jaworskiego „w kontekście (...) środkowoeuropejskiego modernizmu”, zaś jeśli chodzi o kontekst polski, to czyni to jedynie częściowo. Może więc rozumieć ją należy jako zasygnalizowanie szerszego projektu badawczego, którego zapowiedzi pojawiają się zresztą w paru miejscach pracy (jak np. zapowiedź publikacji pism rozproszonych Romana Jaworskiego w opracowaniu krytycznym autorki).

Tym niemniej, już na początku swej recenzji mogę stwierdzić, iż Weronika Szulik zrealizowała z sukcesem bardzo ambitnie zakrojony projekt badawczy, oparty na imponujących badaniach archiwalnych, dojrzałym przemyśleniu analitycznej koncepcji pracy, oryginalnej a operacyjnie skutecznej konstrukcji konstelacyjnej oraz rozległej i wielodyscyplinowej kompetencji humanistycznej, jak też budzącej uznanie wnikliwości interpretacyjnej - bardzo hermetycznych niekiedy (a czasem po prostu niejasnych semantycznie) literackich utworów Jaworskiego. Te cechy rozprawy doktorskiej pani Szulik przesądzają, moim zdaniem, o merytorycznej wartości rozprawy jako - generalnie rzecz biorąc - nowatorskim ujęciu twórczości Jaworskiego, które przynosi również pionierskie rozpoznanie jego zapoznanej aktywności krytyczno-publicystycznej. Ta ostatnia (tu zgadzam się z autorką) jest nie tylko ważnym kontekstem jego utworów literackich, ale także ważną częścią jego całościowo rozpatrywanego pisarstwa. Krótko mówiąc, jest to praca, która wnosi nowy, wartościowy, autorski wkład zarówno do naszej dotychczasowej wiedzy o twórczości Romana Jaworskiego,

jak i do arsenału analitycznych metod rozpatrywania autorskich korpusów tekstowych w historycznoliterackim i kulturowym kontekście epok i formacji artystycznych.

Jak świadczy rozprawa, metoda konstelacyjna okazuje się szczególnie użyteczna w przypadku analizy utworów odznaczających się tak znaczną hermetycznością retoryczną oraz nieprzejrzystością semantyczną, że dopiero ich usytuowanie w konstelacyjnej sieci innych utworów (a także idei, stanowisk, postaw...) może pozwolić rozwiązać ich „język” i zrozumiale przemówić do czytelnika. Konstelacyjne układy tekstowe stanowią zarówno czynnik uwalniający stłumione dotąd znaczenia, jak ograniczające ramy dla rozpleniającej się wieloznaczności tego rodzaju przekazu. Jest to niewątpliwie przypadek utworów Jaworskiego. Toteż decyzję pani Szulik o oparciu konstrukcji pracy na zestawie konstelacyjnych układów ideowo-tekstowych należy uznać za trafną i przekonującą. Jej szczególną wartością jest to, że pozwala analizowanym tekstom zadać nowe pytania (stymulowane problematyką dominującą w pozostałych elementach konstelacyjnej sieci) – i uzyskać nowe (pod wieloma względami) odpowiedzi.

Weronika Szulik proponuje odczytanie twórczości Romana Jaworskiego w perspektywach trzech konstelacyjnych układów (relacji i stanowisk artystyczno-ideowych). W pierwszym z nich kluczową postacią jest Witkacy i jego twórczość (literacko-malarsko-filozoficzna) oraz Witold Wojtkiewicz. W drugim, najobszerniejszym problemowo, tego rodzaju ośrodkową figurą jest Karol Irzykowski - zarówno za sprawą swych koncepcji literackich zawartych w *Pałubie* czy *Złodzieju rowerów*, jak programów i projektów krytycznych - oraz cała seria innych ważnych zjawisk tej konstelacyjnej układanki, w postaci m. in. twórczości Stanisława Womeli, Klubu Konstrukcjonalistów lwowskich czy innych silnych indywidualności lwowskiego środowiska, w rodzaju Leona Chwistka. W trzecim zaś tę rolę pełni Stanisław Brzozowski, jako swego rodzaju patron ideowy estetyczno-światopoglądowo-politycznych poszukiwań pisarza w czasach dwudziestolecia międzywojennego. Dwie pierwsze konstelacje są motywowane faktycznymi relacjami osobistymi, rzeczywistymi interakcjami stanowisk i postaw artystyczno-ideowych. Trzecia natomiast ma raczej charakter „paraboliczny” – pisarze nie znali się osobiście, o oddziaływaniu Brzozowskiego na Jaworskiego można mówić w sensie ogólnym i pośrednim. Jak rozumiem, chodzi raczej o pewien model myślącego krytycznie (o świecie, Polsce, kulturze, literaturze) intelektualisty w odniesieniu do którego postawy, zachowania i działania Jaworskiego stają się bardziej czytelne, może bardziej konsekwentne i kulturotwórczo doniosłe.

Kolejność omawiania tych konstelacji – wyznaczająca konstrukcyjny porządek rozprawy - odpowiada chronologicznym dominantom artystyczno-ideowych kontaktów w

kolejnych czasowo (a w dużej mierze także przestrzennie: Kraków – Lwów – Warszawa) fazach biografii twórczej Jaworskiego. Wszystkie razem zaś bardzo dobrze spełniają swoją rolę zarówno pozycjonowania artystycznej i kulturotwórczej roli pisarza, jak sytuowania jego twórczości w kręgach artystyczno-estetyczno-ideowych lokalnych środowisk oraz europejsko-globalnych prądów kulturowych.

Na podobnie wysoką ocenę zasługują imponująco rozległe źródłowo-archiwalne poszukiwania i dociekania autorki. Za ich sprawą mamy do czynienia po raz pierwszy z tak całościowym ujęciem tej twórczości, tyleż w sensie uwzględnienia wszystkich (nawet fragmentarycznych) jego utworów, co jego rozproszonej publicystyki i prac krytyczno-literackich oraz krytyczno-teatralnych. Wszędzie tam, gdzie to okazało się dokumentacyjnie możliwe i uzasadnione, autorka uwzględnia także listy i wspomnienia oraz rekonstruuje i wypełnia luki w biograficznej sylwetce pisarza, jak też jego znaczące relacje z kręgiem jego przyjaciół i znajomych. Dzięki tym zabiegom oraz ich efektom nasza wiedza o Romanie Jaworskim i jego pisarstwie niewątpliwie znacząco się powiększyła. A nawet – zaryzykowałbym uwagę – pomnożyła się o coś więcej. Można powiedzieć bowiem, że autorka aktywuje w tej sposób ówczesny twórczy proces decyzyjny pisarza – rozpisany na głosy, relacje, poglądy, postaci kolejnych konstelacyjnych „siatek komunikacyjnych”. W procesie tym odsłania się nie tylko rozpoznawany *ex post*, logiczny, powiązany przyczynowo-skutkowo, ciąg wyborów estetyczno-ideowych Jaworskiego, ale także jego wersje alternatywne czy potencjalne, bo ostatecznie nie urzeczywistnione, ale w danym momencie rozważane jako równie prawdopodobne, co te w końcu zrealizowane.

Zapowiada to jakby możliwość innej historii literatury – czy też historii literatury możliwej (potencjalnej) – pisanej z perspektywy ówczesnej aktualności i krętych ścieżek wydeptywanych wśród niegdyśjszych ograniczeń i możliwości. Weronika Szulik komentując bogatą kolekcję ‘hamletycznych’ postaci w twórczości Jaworskiego, czyli postaci ‘pozbawionych zdolności do czynu’ (w czasach Młodej Polski często zwanych „improduktywami”) cytuje ich określenie z *Hamleta wtórego* jako „niezdolnych do terażniejszości” (s. 277). Można by wiedzieć, że rozprawa sygnalizuje możliwość ujęcia tej twórczości właśnie w perspektywie jej ówczesnej terażniejszości, a więc poniekąd śledzenia procesu twórczego *in statu nascendi*, co nadaje – zauważmy - projektom niezrealizowanym, zrealizowanym częściowo, brulionom, tekstom niedokończonym, ułomnym, zupełnie inny status, niż wówczas, gdy rozpatrywane są *ex post*, z perspektywy skończonego i zamkniętego dorobku twórczego.

Trzeci powód do wysokiego uznania rozprawy dają interpretacyjne 'studia przypadków'. Mam na myśli interesujące, a nierzadko oryginalne interpretacje poszczególnych utworów, od opowiadań z tomu *Historie maniaków* poczynając po ostatnie nieukończone utwory powieściowe. Są to interpretacje wykraczające zdecydowanie poza standardowe wykładnie – dzięki rozległej i szczegółowej wiedzy historycznoliterackiej i źródłowej – a budujące konsekwentnie pod wieloma względami nowe rozumienie tej twórczości. Autorka nie waha się w tym celu wprowadzać nawet dłuższych interpretacyjnych dygresji dla oświetlenia jakiegoś aspektu poglądów estetyczno-ideowych pisarza ; co bywa nie zawsze w pełni funkcjonalne, ale zawsze ciekawe. Tak dzieje się np. w przypadku omawiania relacji Baudelaire – Norwid, którą nota bene należałoby uzupełnić o ostatnie a monograficzne ujęcie autorstwa Magdaleny Siwiec.

W tej bogatej, inspirującej do rozwinięć myśli, ale i do polemiki czy dyskusji, rozprawie dwa problemy – nie całkiem dla mnie jasno rozwiązane – chciałbym tu zwłaszcza zasygnalizować. Pierwszy z nich , to kwestia awangardyzmu czy awangardowości twórczości Jaworskiego. Być może kłopot ze zrozumieniem, co to oznacza, pochodzi po części z afirmatywnego zaaprobowania w rozprawie i ekwiwalentnego wykorzystywania tamże trzech jednak różnych – i moim zdaniem nie dających się uzgodnić – koncepcji : formacji modernistycznej, modalności modernizmu (Włodzimierza Boleckiego) i awangardowej literatury (według Joanny Orskiej). Krańcową ekstrapolacją tego stylu myślenia jest zaproponowanie w Zakończeniu rozprawy rozważenia możliwości jeszcze innej konstelacji: Jaworski – Witkacy – Chwistek – Strzebiński...(s. 455). O ile mogę sądzić, to ten pomysł połączenia sprzeczności (sprzecznych estetyk, koncepcji sztuki, a także światopoglądów a może i ideologii) – bo zwłaszcza między Jaworskim a Strzebińskim nie widzę (jak to pisał ongiś Bruno Schulz) „żadnego drutu telefonicznego” - prowadzić może tylko (mimo niejakich powinowactw) do zatarcia wszelkich odrębności, specyfiki literackich czy artystycznych idiomów oraz możliwości ich analitycznego różnicowania. Jeśli jednak autorka przekona mnie kiedyś do trafności swej intuicji, to szczerze jej pogratuluję odkrywczego spojrzenia...

Takich wątpliwości nie mam wobec innej propozycji: przeanalizowania kręgu Ostapa Ortwin, rzeczywiście wybitnej indywidualności lwowskiego środowiska literacko-krytycznego oraz jego kręgu – zjawiska istotnie nie tylko nie opracowanego badawczo ale nawet nie rozpoznanego źródłowo. Skoro jednak sama autorka zwraca uwagę na inne możliwe konstelacje, to nasuwa się pytanie, dlaczego eliminuje te, które niejako nasuwają się same. Np. konstelacja: Miciński (*Nietota*) – Lange (*Miranda*) - Lemański (*Ofiara królowny*) – Jaworski... Albo konstelacja antyutopijnych i fantastycznych utworów literatury młodopolskiej (pisała o

nich po części dawno temu Justyna Miklaszewska). Nie kwestionując dokonanego w rozprawie wyboru oczekiwałbym przynajmniej odniesienia się do innych możliwości pozycjonowania pisarstwa Jaworskiego w ramach historycznego klimatu ideowo-artystycznego epoki.

Niewątpliwie problem usytuowania twórczości pisarzy okresu przejściowego, „tranzycji” (s. 304), jak to nazywa autorka, czy estetyczno-ideowego interregnum należy do szczególnie trudnych, choć równocześnie bardzo ciekawych. Dla Weroniki Szulik Jaworski pozostał wprawdzie pisarzem okresu przejściowego, jednak zarazem wkłada wiele wysiłku argumentacyjnego, by usytuować go już na progu pisarstwa nowocześnie awangardowego – przy jednak bardzo szerokim i dość nieostrym rozumieniu awangardy. Do tego rodzaju strategii argumentacyjnej należy np. odkrycie Klubu Konstrukcjonalistów z udziałem Jaworskiego i potraktowanie owego Klubu jako forpoczty nadchodzącej awangardy. W tym przypadku jednak wypada poczekać na szersze opracowanie przez autorkę (co zapowiada w rozprawie) jego koncepcji artystyczno-ideowych, bowiem tymczasem dające się wyłuskać w rozprawie rozumienie kluczowej idei jako czegoś w rodzaju „zasady konstrukcyjnej” czy idei kierowniczej utworu jest zbyt enigmatyczne, by mogło uzasadniać trafność tego przypuszczenia, choć samo to zjawisko bez wątpienia jest bardzo interesujące, warte naszej uwagi i pogłębionej refleksji.

Trudność polega m. in. na tym, że cechy epigeniczne i protogeniczne (jak to ongiś nazywała Grzędzielska) splatają się tu w węzły na pozór jednorodnych – lecz faktycznie znacząco odrębnych - pisarskich idiomów. Na marginesie zauważę, że dla mnie takim testem różnicującym mogłoby być np. porównanie Romana Jaworskiego wzniosłej groteski (przeradzającej się nierzadko w groteskową wzniosłość) i parodystycznej hybrydyzacji stylu z Aleksandra Wata groteskowo-parodystyczno-surrealną bufonadą *Mopsożelaznego piecyka*... I tylko tę drugą byłbym skłonny zaliczać do literatury awangardowej transgresji (choć pamiętam o opinii Miłosza, zdaniem którego *Piecyk* to czysta secesja). Ale ciekaw byłbym oczywiście zdania autorki.

Z tym wiąże się drugi problem i drugie pytanie: kim dla autorki był Roman Jaworski? Epigonem? Prekursorem? Na pewno ani jednym ani drugim. A może nowatorem „zapisanym od góry do dołu znakami przeszłości” (wedle określenia Fryderyka Nietzschego)? Odczuwam brak bardziej jednoznacznej a syntetyzującej zarazem odpowiedzi na to dość zasadnicze w końcu pytanie – skoro jednym z celów pracy jest „wydobycie z historycznoliterackiego stereotypu” (jak głosi cytowane pierwsze zdanie rozprawy) Romana Jaworskiego i nakreślenie jego nowej ‘sylwetki’ z dzisiejszej perspektywy.. Z jednej strony autorka przyznaje, że jego dyskurs należy do spetryfikowanej stylistycznej konwencji

„młodopolszczyzny”, z drugiej jednak dostrzega w nim zdolność do transgresyjnego przełamania tego idiomu i sprawczego potencjału. Pisze np. analizując reprezentatywny w tym względzie język *Hamleta wtórego*:

„Doświadczenie nowej sztuki Jaworski zawarł także w <kielichu groteski>, a więc w strukturze słowa, czymś w każdym razie zewnętrznym, co ma publiczność drażnić swoim brzmieniem, wzbudzać emocje i podżegać do działania. Jak się wydaje chodzi tu o specyficzny, trudny język twórczości Jaworskiego, czyli jego upodobanie w patosie, bogatej metaforyce, hiperboli, kontraście, a więc języku uzależnionym przede wszystkim od młodopolskiej poetyki, mimo że bez wątpienia parodystycznym, korzystającym także z kontrastów ośmieszających dane pojęcia czy niemożliwych kalamburów, grających zastanymi znaczeniami” (s. 272).

Dostrzegam i doceniam staranne gromadzenie cząstkowych argumentów na rzecz ‘awangardowości’ pisarza, niemniej wydaje mi się, że pozostają one zasadniczo na ‘życzeniowym’ poziomie argumentacji autorki. Może więc warto byłoby wypróbować inną drogę? W końcu parodia, groteska, karykatura to narzędzia przede wszystkim demaskujące skutecznie ograniczenia, ale nie wskazujące dróg wyjścia...Brak tu też np. śladów tego, co Głowiński nazywał ‘konstruktywną parodią’ i co można by nazwać ‘konstruktywną’ groteską. Prawdopodobnie Jaworski pozostanie ‘pogrobowcem Młodej Polski’, nie tylko za sprawą stylu, ale i swych podstaw estetyczno-światopoglądowych. Ale czyż Młoda Polska nie jest przejściową, wczesną postacią nowoczesnego modernizmu? Czyż specyfika twórczości pisarzy nie będących w stanie wyzwolić się z zależności od młodopolskiego ‘kodu’ jest nie mniej ciekawa dla poznania dynamiki literackich przemian artystyczno-kulturowych? Czy nie pozwala zbliżyć się, lepiej poznać specyfikę tamtych czasów i szczególnie charakter twórczości Jaworskiego?

Pytania te rad bym odnieść także do cech poglądów i mentalności pisarza wyłaniających się z jego publicystyki politycznej, teatralnej czy literackiej. Początkowo lojalny obywatel Cekanii staje się w czasie I wojny Polakiem odkrywającym w sobie potrzebę czystości etnicznej, rdzennych esencjalnych wartości oraz złoża konserwatyzmu estetyczno-światopoglądowego, które usprawiedliwiać (?) legitymizować (?) mają m. in. jego antysemickie i antyukraińskie nastawienia... Może to byłby dobry materiał do ‘przyczynkowej’ próby zarysowania portretu dość typowego chyba polskiego pisarza i intelektualisty dwudziestolecia międzywojennego? Weronika Szulik rejestruje, odnotowuje te cechy jego postawy i zachowań, ale powstrzymuje się przed próbą syntetycznej charakterystyki stanowiska pisarza (aspektowej oczywiście, ze względu na szczupłość materiału ‘dowodowego’). Warto byłoby wszakże – jak sędzę - pomyśleć i tu o paru dopowiedzeniach w tym względzie.

Rozpisuję się w recenzji stosunkowo szeroko o kwestiach nie tyle wątpliwych w rozprawie, co wartych rozwinięcia, mając na względzie jej niewątpliwe wartości, które przemawiają na rzecz jej rychłej publikacji; o kwestiach, które mogłyby wzmocnić jej walory jako nowatorskiej, bardzo bogatej materiałowo monografii problemowej twórczości Romana Jaworskiego.

W tym trybie jeszcze o paru drobiazgach. Weronika Szulik krytycznie odnosi się do „zamykania” twórczości autora *Historii maniaków* czy to w ramach konwencji dandyzmu, czy w ramach konwencji młodopolskiej groteski. To pierwsze krytyczne odniesienie bez wątpienia słuszne (bo dandyzm to kategoria zbyt wąska). To drugie - poniekąd słuszne, jakkolwiek wydaje mi się, że przy całkiem częstym jednak przywoływaniu w rozprawie tej kategorii pożądane byłoby odwołanie się do polskich literaturoznawczych opracowań, w rodzaju na przykład klasycznego artykułu Michała Głowińskiego (i jego następców).

Abderyci, o których mowa na s. 149 to nie tylko chyba ‘parweniusze’, lecz także: głupcy, bo przecież Abdera to legendarne starożytne miasto głupców.

Autorstwo (wątpliwe, zgoda) tekstu podpisanego R.F. Jaworski, o którym mowa na s. 300 może warto byłoby powiązać z informacjami o małżeństwie z Foldesi (ze str 225) i zamiarach używania przez Jaworskiego jej nazwiska?

Na str 389-391 autorka słusznie wydobywa ciekawy – a z dzisiejszej perspektywy bardzo kontrowersyjny - wątek poglądów Brzozowskiego, mianowicie jego pochwałę kolonializmu jako narzędzia cywilizowania, ‘podnoszenia do ludzkości’ prymitywnych i dzikich oraz świadectwo (pozytywnie waloryzowane) imperialnej potęgi, sprawczości narodowej wspólnoty (tu: angielskiej). Te poglądy, to nie przypadek – ani dla Brzozowskiego, ani dla niemałej części polskiej inteligencji tamtego czasu (były faktem mentalnym, jak świadczy m. in. działalność Ligi Morskiej i Kolonialnej czy publiczne zbiorki pieniędzy na wyprawę na Madagaskar). Można by tu zauważyć, że polska szlachta uprawiała nie tyle kolonializm zamorski, co sąsiedzki (na Wołyniu, Podolu, Ukrainie) oraz ‘kolonializm wewnętrzny’ – skolonizowała chłopów, bynajmniej nie starając się podnosić ich do ‘ludzkości’ i ucywilizowania, a wtrącając w niewolnictwo, i że nie sprzyjało to bynajmniej wzmocnieniu jej sprawczości historycznej, ekonomicznej i politycznej... Dalej autorka rozważa pewne ambiwalencje w postawie Conrada na kolonializm, co zbliża jej stanowisko do współczesnych krytyków zarzucających mu afirmację imperialno-kolonizatorskich cech kultury Zachodu. Czy tego rodzaju poglądy były bliskie Jaworskiemu? Sygnalizuję ten wątek, bo zasługuje może nawet na osobne kiedyś rozwinięcie (zapewne bardziej jeśli chodzi o Brzozowskiego, niż o Jaworskiego, co do Conrada, to literatura na ten temat – bez jednomyślności – jest nader obfita),

a w tym bardzo skrótowym ujęciu jest on trochę zbyt niejasno przedstawiony, jak na wagę, jaką dziś przypisuje się (i słusznie) tej problematyce.

Na koniec sugestia poprawki informacji ze strony tytułowej. Rozprawa była nie tylko 'pisana' ale też – jak sądzę - została napisana pod kierunkiem dr hab. Leny Magnone (z pełnym sukcesem tzn. bardzo wartościowym, owocnym wynikiem naukowym).

Podsumowując mogę tylko jeszcze raz z przyjemnością stwierdzić, iż rozprawa doktorska mgr Weroniki Szulik jest wybitnym osiągnięciem badawczym, świadczącym o dojrzałości intelektualnej, oryginalności prowadzonych samodzielnych poszukiwań naukowych oraz rozległej i wielostronnej kompetencji – nie tylko w obszarze literaturoznawstwa i nie tylko w zakresie historii polskiej literatury (także badań źródłowo-archiwalnych, analizy i interpretacji tekstu, współczesnych teorii literacko-kulturowych). W moim przekonaniu rozprawa *Konstelacje Romana Jaworskiego (Witkacy – Irzykowski – Brzozowski)* Weroniki Szulik spełnia z dużym naddatkiem nie tylko wszelkie oczekiwania od rozprawy doktorskiej, lecz także merytoryczne kryteria nakładane na doktorację. Oceniam ją bardzo wysoko, wnioskuję więc o dopuszczenie autorki do dalszych etapów przewodu. Wnioskuję też o wyróżnienie tej wybitnej rozprawy doktorskiej, jak również o umożliwienie jej publikacji.

Kraków, 1 lipca 2022 roku

